

Czy w pobliżu Bukowczyka znajduje się pohitlerowski skarbiec?

Napisano dnia: 2021-02-20 16:47:57



MASYW BRZEŹNICY (inf. wł.). Mieszkaniec Kłodzka Roman Smolarczyk przez minionych pięć lat lat skupiał się na namierzeniu wejścia do kompleksu podziemnych, pohitlerowskich magazynów. Był przekonany, że jeszcze w roku 2018 uda się je otworzyć i pokazać światu skarbiec z lat II wojny światowej zlokalizowany opodal wzniesienia Bukowczyk w Masywie Brzeźnicy. Gdy już był bliski swojego zamiaru, w który zaangażował mnóstwo własnych pieniędzy, władze gminy Ząbkowice Śląskie nie przedłużyły jemu dzierżawy na działki będące przedmiotem eksploracji, a pozostające wówczas w jej zarządzie. Kłodzczanin konsekwentnie zmierza do celu i liczy, że jeszcze w tym roku, przy udziale Skarbu Państwa, doprowadzi do rozwikłania zagadki sprzed niemal 80 lat. W latach swojej młodości, wspólnie z kolegą, miał okazję... być w jej środku.



Stacja Wartha Frankenberg miała odegrać ważną rolę w przeładunku transportów

Podczas II wojny światowej w głąb Rzeszy hitlerowcy przemieszczali dziesiątki tysięcy transportów złożonych z wartościowych przedmiotów zrabowanych z muzeów, kościołów, dworów i pałaców, przede wszystkim jednak zagrabionych jeńcom obozów koncentracyjnych. Ukrywali je w utajnionych miejscach, do których tylko nieliczni mogli mieć dostęp po ustaniu huków dział i wybuchów bomb. Kilka (kilkanaście?) z takich transportów - o dużych rozmiarach - miało przemieszczać się drogą

kolejową z rejonu Krakowa w kierunku Sudetów, by zaginać gdzieś pomiędzy Kamieńcem Ząbkowickim i Kłodzkiem.



Bocznica kolejowa znajduje się najbliżej Masywu Brzeźnicy

Zdaniem 75-letniego R. Smolarczyka - ładunki zatrzymały się na stacji w Bardzie-Przyłęku (z niem. Wartha Frankenberg), dysponującej okazałą bocznicą. Właśnie z niej było blisko do Masywu Brzeźnicy, w którego pobliżu prowadziła droga państwowa. Od niej pozostawało tylko kilkaset metrów do niedużego wąwozu, gdzie siłami jeńców postawiono solidne magazyny. Stopniowo wypełniano je szczelnie zamkniętymi skrzyniami przywożonymi z rzeczonych pociągów.



Kto wie, czy w tym miejscu nie odbywał się rozładunek skrzyń?

- W pierwszej połowie lat 60. XX stulecia, będąc mieszkańcem Przyłęku, wybrałem się z moim kolegą Henrykiem Dzieciołem na grzyby do lasu pomiędzy Potworowem i Braszowicami. Idąc w jego pobliżu znaleźliśmy się w sąsiedztwie okazałych nasypów ziemnych robiących wrażenie nienaturalnych. W pewnym momencie natknęliśmy się na norę większą od lisiej, do której zdecydowaliśmy się wejść kierowani ciekawością. Jak to młodzi chłopcy, w tamtych latach mieliśmy przy sobie takie płaskie latarki rozświetlające nam dalszą drogę. Najpierw znaleźliśmy się w pomieszczeniu chyba wykorzystywanym na wartownię; pamiętam, że była w nim prycza i biurko z krzesłem. Z niego przeszliśmy do ogromnej hali - tak wielkiej, że mogły tam poruszać się ciężkie samochody. Od niej w jednym kierunku odchodziły w poprzek korytarze, w których stały solidne, żelazne półki wypełnione wielkimi drewnianymi skrzyniami szczelnie zamkniętymi - przywołuje fakty nasz rozmówca. - Moją uwagę przykuły wtedy również niesamowite, łukowe sklepienia tego magazynu. Pierwszy raz widziałem tak solidnie wykonaną konstrukcję. Z czasem zrozumiałem, dlaczego taką zastosowano. Później odbyliśmy kolejne tam wyprawy...



Przewóz mógł odbywać się dawną drogą państwową

Przed II wojną światową w rejonie Grochowej i Braszowic hałdy ziemi towarzyszyły wyłącznie funkcjonującym kopalniom surowców skalnych i miały kolor charakterystyczny dla pozyskiwanego surowca (magnezytu i gabry). Te nasypy, które pojawiły się między nimi w kolejnych latach, do dziś wyróżniają się inną barwą.

- Magazyny z wartościowymi rzeczami, których - według mojego rozeznania - jest siedem, bo tyle jest tam hałd, zostały zasypane kruszywem a następnie pokryte grubą warstwą glinki lessowej podebranej i przetransportowanej z pól sąsiadujących z Przyłękiem. Co do tego jestem przekonany, gdyż natrafiłem na pozostałości po taśmociągach, starą stację transformatorową, specjalnie wykonaną drogę z tzw. kocich łbów. W sąsiedztwie stacjonowała bateria przeciwlotnicza, znajdowało się stanowisko reflektorów, co chyba nie było przypadkiem, podobnie jak zaminowany pobliski most na drodze państwowej - podkreśla p. Roman. Rozmówca przy okazji zwraca uwagę, że nasypy zostały chytrze ze sobą połączone. Przy nieumiejętnym, np. agresywnym ich forsowaniu mogą posypać się jak domki z kart, grzebiąc wszystko, co zawierają.



Do upatrzonego wąwozu poprowadzono drogę z kocich łbów

Po wielu latach od pamiętnej wyprawy do nieznanego sobie magazynu, kłodzaczanin postanowił wyjaśnić skrywane przez niego tajemnice. Niestety sam, bo jego kolega w międzyczasie zginął w wypadku komunikacyjnym. Do prac eksploracyjnych pan Roman przystąpił w roku 2016, wydzierżawiając od gminy Ząbkowice Śląskie interesującą go nieruchomość, wyposażony w niezbędne zezwolenia. Przede wszystkim nastawił się na zlokalizowanie alternatywnego wejścia do obiektu, bowiem to, którym weszli wcześniej do niego z Henrykiem zostało zasypane przy okazji rozpoczęcia budowy w tym miejscu wysypiska odpadów; inwestycja śmieciowa przepadła z powodu protestów mieszkańców.



W oddali widać jakiś las - jeden z wielu w okolicy

- Byłem przekonany, że skoro widziałem tam ogromny korytarz dla samochodów, to musi on posiadać wjazd do nich przystosowany - mówi pan Roman nie bez satysfakcji. - Skorzystałem z pracy saperów, geodetów, geologów i naukowców, georadaru oraz koparki i proszę sobie wyobrazić, że potwierdziło się moje przypuszczenie. Kosztowało to mnie aż pięć lat mitręgi, zmagania się z niektórymi pracownikami z gminy i ząbkowickiej prokuratury. Już wydawało się, że otworzymy ten pohlterowski obiekt, tymczasem okazało się, że gmina sprzedała w przetargu nieruchomość komuś innemu.



Nieduże drzewa, najliczniej brzozy, porastają hałdy pokryte gliną lessową

W tej sytuacji R. Smolarczyk wystąpił z prośbą o pomoc w umożliwieniu dokończenia jemu dzieła udostępnienia "skarbcza" do Kancelarii Prezydenta, Kancelarii Premiera, kilkorga parlamentarzystów. Zwrócił się też do ambasadora Państwa Izrael, biorąc pod uwagę fakt, że w transporcie mogły znajdować się wartości zagrabione osobom narodowości żydowskiej. Poza pismem z Kancelarii Prezydenta, że sprawą zainteresowano jeden z departamentów w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z pozostałych stron - poza posłanką Moniką Wielichowską - nie ma odpowiedzi.



Nasypy ziemne stanowią spójny kompleks

- Ostatnio dowiedziałem się, że nieruchomość kryjąca w sobie poniemieckie magazyny wyrokiem sądu z powrotem stała się własnością kopalni magnezytu w Grochowie. To oznacza, że nie mam szans na osobiste dokończenie tych poszukiwań, no chyba że wojewoda to by mi umożliwił w imieniu Skarbu Państwa. Wiem, że ma takie uprawnienia - mówi p. Roman. Kłodzaczanin zastrzega również, że w przypadku wskazywanego kompleksu nie ma mowy o casusie Złotego Pociągu w Wałbrzychu. - Myśmy z Henrykiem byli w jego środku, na własne oczy widzieliśmy, co w nim jest, a pamiątką, którą stamtąd wyniosłem była porcelanowa podstawka do soli i pieprzu ze swastyką i datą 1938. Wydaje mi się, że historycy sztuki będą mieli nad czym pracować, jeżeli w końcu wejdziemy do tego skarbca.

(bwb)